

Lycioryp
Ludwiki Brataszewskiej (Trzeźwińskiej)
zam. [REDACTED]

Urodziłam się dnia 29 czerwca 1919 roku w Baranowie, woj. świętokrzyskie (dotychczas powiat sieniński, woj. warszawskie). Kiedy miałam 7 lat dawno mnie do szkoły w Łocku, gdzie skończyłam gimnazjum ogólnokształcące im Królowej Łotki w 1937 roku. Rodzice moi Maria i Roman Trzeźwiński mieli gospodarstwo rolne o pow. 34 ha i do tego dierżawili drugie 30 ha. Mama moje zmarła w 1936 roku. Ja z pięcioro rodzeństwa byłam najstarsza. Rodzeństwo moje również uczęszczało do szkoły w Łocku. Pod koniec roku 1938 wyjechałam do Kielc, pracowałam w biurze, jako urzędniczka w Akcji Katolickiej. Na początku roku 1939, kiedy rozpoczęła się wojna, wróciłam do ojca na wieś. Tu zetknęłam się z ludźmi z A.K. Skrzyliśmy im różny pomoc – udzielanie kwatery, żywności, przenoszenie gazet tajnych i t.p. Udzielałimy również pomocy materialnej ludzom wysiedlanym, wdrożom po pomordowaniach przez Niemców miedz, jak też ukrywającym się przed Niemcami. Nadchodzi rok 1945. Wkracza armia radziecka. Zaraz w parę dni zostaję aresztowana, moją ojciec. ~~Moja~~ Rodzina moja, jak również ja sama byłam nękanowana przez komendanta niemieckiego i oddanie polskie komunistyczne. Okradziono nas doścignie, zabierano inwentarz żywy, a nawet rzeczy z domu. Jedynym słowem bezprawie. Żyłam w nieczym strachu i niepokoju. Wtedy wzięto namigralam rozmowić ze Stefanem Majewskim, Stefanem Bogusiewskim oraz innymi, których nazwisk nie znam. Ojciec mój po pięciu miesiącach został wypuszczony z więzienia. I nadal udzielałam pomocy ukrywającym się panom z podziemia. Udzielałam informacji, przewoziłam korespondencje,

a kiedy się trochę uspokoiło w terenie, dawaliśmy ochotę i wyprosić, oraz wszelkiego rodzaju pomoc. W roku 1948 przyjechałam do Warszawy i podjęłam pracę w biurze wojskowym przy ul. Floriańskiej. Ale kontakty z ludźmi t.zw. podziemia mi zostały zerwane. Wzrost prężnie posunęły się. Byłam kilka razy na zebraniach, gdzie brali udział Stefan Branaszki, Józef Bogusowski, Jan Pajbyłowski, z terenu Francuskiej Majewski i "Stony", Stefan Majewski, który od czasu do czasu przyjeżdżał do Warszawy. 24 września 1948 roku zostałam aresztowana, śledztwo miałam na ul. M. Siołkowskiej, 24 maja 1949 r. zamieszkałam na ul. Koszykowej, gdzie oszłam mi na 5 lat więzienia, porbowanie praw na 2 lata. Wyrok zapadł przez Rejonowy Sąd Wąskowy w Warszawie z paragrafu 88 w związku z 86 KKWP. W grudniu 1949 roku przesiedlono mnie do Fordonu, gdzie przebywałam do 31 marca 1953 roku. Odsiedziałam więc 4 lata, 6 miesięcy i 6 dni. Wraciałam do Warszawy. Ograniczenie trudności miałam w uzyskaniu pracy. A kiedy wreszcie trafiłam na dobrego ludzka w PKB, którzy mnie przyjęli, zaczęły się sukany ze strony U.B. Komórka U.B. na zakładzie, najpierw mnie na swojej urzędzie, wyprawa na robienie rodzaju rozmowy, straszące zwolnieniem z pracy. Zjedli ze mną, śledzili każdy krok. Pobili nymradę w dosrocy słomce, w którym momencie wreszcie wypieeli mnie na U.B. w ciągu pracy na dłuższy czas, gdzie zapropozowano mi inspekcję. Bez wahania odmucitłam, a więc sukonyarowo uordal. Nie ugiłam się nigdy, ale straciłam nerwy i zdrowie. Miałam wreszcie zainteresowanie moją osobą, ale zawsze byłam kontrolowana. Wypięłam ze szpi w roku 1966, a w 1967 roku dostałam mieszkanie ~~o pow.~~ 24 m². Przesłam operację na woreczek żółciowy z komplikacjami, operację na obydwie oczy na zaciem. Obecnie mam jaskrę w oczach i zaprowadzenie oczu, a przede wszystkim posiarpanie nerwy.

Ludwika Trześniewska